

Wydział Polonistyki

Uniwersytet Jagielloński

Recenzja pracy doktorskiej mgr Agnieszki Kocznur pt. *Nastolatka w polu literackim początku XXI wieku. Od powieści dla dziewcząt do literatury YA*

Rozprawa doktorska Pani magister Agnieszki Kocznur jest przykładem literaturoznawczo-socjologicznej analizy zjawiska powieści dla dziewcząt / literatury YA we współczesnej literaturze polskiej. Przyjęte przez autorkę pracy narzędzia opisu – przede wszystkim kategorie pola literackiego i męskiej dominacji P. Bourdieu uzupełnione o perspektywę krytyki feministycznej / genderowej – pozwalają skoncentrować się z jednej strony na uchwyceniu procesów przemiany samego gatunku i towarzyszących mu strategii autorskich, z drugiej zaś – na sprobematyzowaniu stylów recepcji czytelniczej / krytycznej oraz sposobów ich kapitalizacji przez rynek wydawniczy. Dzięki temu Doktorantce udaje się pokazać nobliwy i wydawać by się mogło „wymarły” gatunek powieści dla dziewcząt jako formę mimo wszystko „żywą”, bo poddawaną historycznym przekształceniom i społecznym renegecjom. Pani Agnieszka Kocznur stawia co prawda tezę, że współczesna popularność literatury YA jest konsekwencją wchłonięcia „niektórych funkcji powieści dla dziewcząt przez literaturę young adult” (s. 8), zaś rozpad tej pierwszej był spowodowany (przynajmniej częściowo) ograniczoną autonomią samego gatunku, to jednak trudno się oprzeć wrażeniu, że w tej historii o wyczerpywaniu się jednej konwencji jest również historia o nieprzemijającej potrzebie „opowiadania dalej”. A zatem ciągłość form literackich może się realizować poprzez zerwanie, a pokazanie paradoksalnej dynamiki procesów w polu literackim dawniej i dziś uważam za duży atut recenzowanej rozprawy.

Doceniam również fakt, że kompozycja pracy zbudowana została nie tyle według klucza chronologicznego, ile raczej problemowego. Mimo iż Autorka zaczyna swój wywód od wskazania XIX-wiecznych korzeni literatury dla dziewcząt, a kończy na analizie przestrzeni Bookstagramowej i fandomowej, na tle której wyróżniona została przez nią głośna książka Anouk Herman *Nigdy nie będziesz samo szło* – to rezygnuje ona z linearnej narracji na rzecz

bardziej konstelacyjnej strategii zestawiania ze sobą tekstów / zjawisk często z różnych momentów czy poziomów opisu.

I tak, po zwięzłym wprowadzeniu metodologicznym, w rozdziale I – spotkają się ze sobą Klementyna z Tańskich Hoffmanowa, Małgorzata Musierowicz, Natalia Osińska, Dorota Terakowska, Marta Dzido, Czesław Miłosz i Tomek Tryzna. W rozdziale II – skupionym na literackich i estetycznych konwencjach, używanych do opowiadania doświadczenia dziewczynskości – obok tradycyjnej powieści inicjacyjnej i romansu, pojawią się współczesne powieści Anny Cieplak, Ewy Nowak i Agnieszki Wolny-Hamkało, erotyki YA, twórczość Wattlepadowa i książki spod znaku LGBTQ+. Częściowo te same przykłady przywołane zostaną w rozdziale III – ale z innej, bo czytelniczej perspektywy, jako że rozdział ten koncentruje się na stylach recepcji współczesnej literatury YA w Polsce wraz z jej uwikłaniem w ekonomiczno-wizerunkowe gry sprzedażowe. Całość zwieńcza dodatek, na który składają się trzy rozmowy przeprowadzone przez Doktorantkę z Ewą Nowak, Łukaszem Chmarą i Anouk Herman, dające pogłębioną perspektywę na różne aspekty opisywanych wcześniej przez zjawisk.

W ten nieoczywisty sposób Pani Agnieszka Kocznur szkicuje rozległą mapę fenomenu powieści dla dziewcząt od 1989 roku do 2024 z kilkoma silniej zaznaczonymi ogniskami problemowymi, między którymi się przemieszcza. Zaliczyłabym do nich: kwestię nieostrości granic samego gatunku (zarówno powieści dla dziewcząt jak i YA), pytanie o relację między literaturą dla dziewcząt a literaturą (dla) kobiet z problematyczną dla (przede wszystkim męskiej) krytyki literackiej figurą czytelnika-dziewczyny oraz problem sprawczości czytelniczej i autorskiej w realiach współczesnej, skapitalizowanej formy komunikacji literackiej.

Uprawiając naprzemiennie *close reading* i *distant reading* autorka stawia sobie za cel wykazanie, że literatura młodzieżowa – często traktowana pobłaźliwie, zredukowana wyłącznie do funkcji dydaktycznej – jest „praktyką kulturową osadzoną w relacjach władzy i kapitału” (s. 12). Bourdieańska kategoria pola literackiego oraz świadomość genderowo-genologicznych uwikłań komunikacji literackiej, towarzyszą jej w analizie wybranych przypadków, dowodząc sprawności interpretacyjnej oraz umiejętności przemieszczania się między biegunami tekstowego wnętrza i społeczno-ekonomicznego zewnątrz.

Decydując się na zestawianie konstelacyjnie tak różnych tekstów jak m.in.: konserwatywnych powieści Terakowskiej, subtelny erotyku Agnieszki Wolny-Hamkało, postmodernistycznej powieści inicjacyjnej Tryzny, queerowego tekstu Anouk Herman i

Wattpadowych fanfików, Doktorantka nie tworzy niekończącej się listy reprezentacji nastoletniości, ale raczej pokazuje heterogeniczność i konstruowalność samej kategorii literatury młodzieżowej / dla dziewcząt. Można się z tym spierać (czy to jeszcze kulturowa historia gatunków czy już zagłada gatunków, po której przemieszaniu ulegają bardzo różne w gruncie rzeczy obiegi czytelnicze), niemniej w mojej ocenie jest to perspektywa literaturoznawczo ciekawsza, bo zapraszająca do dyskusji szersze grono rozmówców i zrywająca z być może nie zawsze produktywnymi, sztywnymi podziałami na literaturę przymiotnikową i bezprzymiotnikową, „wysokoartystyczną”, popularną i prozę środka.

Nie będę ukrywać, że w pracy najbardziej intrygowały mnie stawiane przez autorkę pytania krytycznoliterackie i historycznoliterackie: o sposoby czytania i wartościowania / deprecjonowania literatury młodzieżowej, o historyczne i współczesne wspólnoty czytelnicze, ich warunki, granice i sprawczość, o relacje z wcześniejszą powieścią dla dziewcząt, zwłaszcza PRL-owską. Interesującym wątkiem było dla mnie włączenie sporów o literaturę YA (zwłaszcza rekonstrukcja dyskusji wokół tekstu D. Chibner) w kontekst wcześniejszych sporów o literaturę menstruacyjną / kobiecą oraz prozę środka, w których płęć piszących i czytających okazywała się mieć zasadnicze, choć nie zawsze ujawniane wprost, znaczenie. Pani Agnieszce Kocznur udało się pokazać w swojej rozprawie ambiwalentne skutki tego, że „...literatura YA to nie tylko narracje fabularne, ale także mechanizm produkcji symbolicznej tożsamości młodych kobiet w późnonowoczesnym społeczeństwie” (161). Ambivalentne – bo przecież uświadamiające, że faktycznie mamy dziś również w literaturze zbyt często do czynienia z „produkcją gotowych tożsamości” zamiast jej mozolnym ustanawianiem i odrzucaniem, pracą scalającą i dekonstruującą, procesem negocjowania przez młode osoby tego, kim są, mogą i chciałyby być. Pani Agnieszka Kocznur unika jednak prostych ocen badanego przez siebie zjawiska współczesnej prozy dla młodzieży – zjawiska, dodajmy, bardzo zróżnicowanego. Stara się je raczej poznać, zrozumieć i zmapować, wykonując przy tym ogromną pracę lekturową – sama bibliografia podmiotowa zajmuje tu prawie 11 stron (!), a zamieszczone w na końcu wywiady z osobami piszącymi i odpowiedzialnymi za procesy wydawnicze, świadczą o skali jej zaangażowania w realizację projektu doktorskiego. Dostrzegam w jej rozprawie duży walor poznawczy i choćby z tego względu zachęcam autorkę do jej opublikowania. Po odpowiedniej redakcji praca taka stanowiłaby potrzebne z punktu widzenia wiedzy o współczesnym polu literackim studium z zakresu ekonomii i socjologii literatury, przemian form czytelnictwa czy też kształtowanej przez nowe media dynamiki obecnego rynku książki.

Korzystając z przywilejów recenzenckich, chciałabym jednak dopytać Doktorantkę o kilka wątków, które zaintrygowały mnie lub pozostawiły pewien niedosyt w toku lektury. Dwie pierwsze kwestie związane są z sugerowaną tu relacją między literaturą dla dziewcząt / YA i literaturą (dla) kobiet.

1. Autorka widzi szereg ciekawych analogii między literaturą dla dziewcząt i literaturą kobiecą (np. fakt nieistnienia powieści dla chłopców YA jako podgatunku łączy z niewyodrębnianiem literatury męskiej i tłumaczy fałszywym uniwersalizmem androcentrycznej normy literackiej). Zasadniczo się z nią zgadzam, zwłaszcza w tych miejscach, gdy zwraca uwagę na płęć / różnicę płciową jako problem recepcyjny. Pozwala to świetnie sprobematyzować krytycznoliterackie gry z figurą dziewczynki/nastolatki. To fascynujący temat zwłaszcza w kontekście rodzimych dyskusji o literaturę kobiecą z lat 90., jeśli przypomnieć sobie choćby spór interpretacyjny o *Absolutną amnezję* I. Filipiak między J. Sosnowskim i K. Dunin o twierdzenie z recenzji tego pierwszego, jakoby „każdy był małą dziewczynką”. Pozorny uniwersalizm słów Sosnowskiego, będący próbą poradzenia sobie z radykalną innością „dziewczyńskości” powracał zresztą w recepcji krytycznej lat 90. Kilkakrotnie - w recepcji *E.E* Olgi Tokarczuk, powieści M. Tulli czy omówionym w pracy wielogłosie na temat *Panny Nikt*, ale wrócił on również w XXI wieku w niezwykle paternalistycznym tonie B. Maja i A. Grabowskiego, rozmawiających w Radiu Kraków o książce *Lata powyżej zera* Anny Cieplak (audycja *Sąd nad książką*). Z jednej więc strony problemem polskich krytyków okazywała się figura dziewczynki/nastolatki jako bohaterki literackiej, z drugiej zaś – figura tej, do której wyjściowo literatura ta była kierowana, a więc czytelniczki-nastolatki, z którą jedni chcieli się przekornie zidentyfikować (Biedrzycki, Sosnowski?), a inni zupełnie nie (Miłosz, Uniłowski, Maj / Grabowski?) Tym bardziej brakuje mi w pracy jakiejś próby odniesienia tej kategorii do teoretycznych czy interpretacyjnych modeli, próbujących uchwycić specyfikę czytelnika-dziewczyny. Czy feministyczna krytyka literacka nie badała tej kwestii lub też czy nie można by wykorzystać wypracowanych przez nią modeli ugenderowanej lektury? Przychodzi na myśl choćby znakomita koncepcja Ewy Kraskowskiej „czytelniczki kobiety” – z pytaniem, jak inaczej czyta czytelnik – dziewczyna? W tle pojawia się również „czytelniczka-samica” Anny Bojarskiej czy rewindykująca czytelniczka Ingi Iwasiów.

2. Druga kwestia w tym samym wątku wynika z niejasności co do kreślonej w pracy paraleli między literaturą dla dziewcząt a literaturą kobiecą, a wręcz ich „siostrzeństwa” (s. 60). Nie do końca rozumiem, jak relacja miałaby wyglądać historycznie (np. w międzywojniu i w czasach potransformacyjnych). Przywołany cytat (z Małgorzaty Wójcik-Dudek) sugerujący, że

o ile współczesna literatura dla dziewcząt zaczęła problematyzować świat i role płciowe, o tyle „powieść dla kobiet – funduje swym czytelniczkom fantastyczne światy, w których wciąż króluje Kopciuszek i jej ukochany” (s. 60) wydaje się albo nieprecyzyjny (wyjęty z kontekstu) albo mylący. Być może problem jest tu definicyjny i wynika z tego, że pracy nie zostało do końca wypowiedziane, jak autorka rozumie, czym w ogóle jest literatura kobieca / literatura kobiet, z którą zestawia ona badane przez siebie powieści dla dziewcząt / YA. W efekcie punktem odniesienia mogą być tu tak różne autorki jak Monika Szwaja, Katarzyna Grochola i Izabela Filipiak, Manuela Gretkowska czy Olga Tokarczuk. A to wprowadza niejasność. Przypomnę tylko, że, aby uniknąć takich nieporozumień, sporo polskich badaczek *women's studies* przekonywała, że nie sposób utożsamić – literatury kobiecej ani z literaturą pisaną przez kobiety ani też pisaną dla kobiet. Jedne teoretyczki, idąc w ślad za H. Cixous czy Nany Miller identyfikowały literaturę kobiecą z tworzeniem wywrotowym, feministycznym, inne trzeźwiły ten zapał, uświadamiając, że prawa rynkowe nie pozwalają na tak utopijne politycznie myślenie (H. Filipowicz, T. Moi). Wspominam te stare spory teoretyczny, nie żeby zobowiązać autorkę do podania właściwej definicji literatury kobiecej, ale po to, żeby zwrócić uwagę, że brak doprecyzowania tych zakresów semantycznych / gatunkowych będzie wywoływać pewne nieporozumienia.

Sugerowałabym również wprowadzenie do wywodu Doktorantki koncepcji „kobiecości jako konwencji literackiej” Ewy Kraskowskiej, która odwoływała się właśnie do specyficznej relacji nadawczej między autorką i czytelniczką, przesuując pytania o kobiecość z poziomu „płci tekstu” na poziom „płci recepcji”. Gest ten był w owym czasie niezwykle pomocny w wywikłaniu się z różnych odmian esencjalizmu, zarówno płciowego (relacja sex-gender) jak i literaturoznawczego (relacja płć piszącego – płć tekstu). Sądzę, że wprowadzenie do pracy rozważań Kraskowskiej pozwoliłoby na uniknięcie – przyznam – dość kłopotliwych czy niezrozumiałych dla mnie (jako teoretyczki literatury) twierdzeń, jak choćby: „W kontekście krytyki feministycznej konwencje literackie przynależałyby do esencjalizmu” (75). Szczerłość, naiwność, realizm, o ile rozumiane jako konwencje, wcale nie muszą oznaczać esencjalizmu, czy psychologicznej prostoduszności. Czy dałoby się w ten sposób pomyśleć o dziewczynskości jako określonej konwencji komunikacyjnej? Czy coś by ją różniło względem tej kobiecej, tak jak ją projektowała E. Kraskowska? I czy – to byłoby szalenie ciekawe – dyskutowano kiedykolwiek nad teoretyczną różnicą między „powieścią dziewczęcą” a „powieścią dla dziewczyn” (jak to miało miejsce w przypadku dyskusji o literaturze kobiecej w odróżnieniu od literatury dla kobiet)?

3. Zaintrygował mnie przedstawiony w I rozdziale opis oddziaływania w polu literatury dla dziewcząt autorytetu pisarki konsekrowanej, za jaką uznaje się Małgorzatę Musierowicz. Pani Kocznur zauważa, że paradoksalnie to przypisanie do mało prestiżowego gatunku, nie pozwala na przenoszenie „kapitału symbolicznego” i zdobycie uznania w polu literatury bezprzymiotnikowej (s. 46). Jak zatem wytłumaczyłaby ona fakt przewrotnego wykorzystania autorytetu Musierowicz w otwarciu drogi literackiej młodej (nastoletniej jeszcze wówczas) Doroty Masłowskiej. Na tylnej okładce jej *Wojny polsko-ruskiej* można było wówczas przeczytać nietypowy blurb „...mniej Masłowskiej! (a wszystko będzie cacy)”, podpisany nazwiskiem autorki Jeżycjady. Jak z perspektywy podejmowanych przez siebie zagadnień ekonomii prestiżu, pola literackiego, genderu, wieku, etc... widziałaby ona case debiutu Doroty Masłowskiej? Czy nie dałoby się przeczytać *Wojny polsko-ruskiej* jako przykłady literatury młodzieżowej (pytanie czy jednak dziewczęcej)?

3. Problematyczne wydają mi się w pracy pewne skróty myślowe: „W ten sposób powieść adresowana do dziewcząt powtórzyła trajektorię powieści kobiecej z dwudziestolecia międzywojennego – początkowo funkcjonującej jako literatura ambitna, nierzadko eksperymentująca z formą i narracją – która w okresie powojennym została zdegradowana do kategorii literatury środka” (s. 162). Po pierwsze, zbyt naskórkowo potraktowana została w pracy bardzo zróżnicowana literatura młodzieżowa dla dziewcząt z okresu PRL. Autorka nawiązuje co prawda do badań Elizy Szybowicz, ale nie stara się dokładniej wyjaśnić znaczenia tego ogromnego projektu pedagogicznego (modernizacyjnego i konserwatywnego zarazem), jaki objął polską dziewczęcość, zwłaszcza po odwilży 1956 roku (warto spojrzeć do analiz Agnieszki Mrozik w *Architektkach PRL-u* czy do prac historyczek społecznych). W powojennej literaturze projekt ten stworzył bardzo ciekawy i nieoczywisty zbiór dziewczęcych tekstów kanonicznych dla tego gatunku (powieści Siesickiej, Jackiewiczowej, Ożogowskiej) o silnym oddziaływaniu społecznym. Nie jestem pewna, czy zatem można tu mówić o jakiejś „degradacji” powieści międzywojennej. Po drugie, samo pojęcie „literatury środka” jest tworem dyskursu krytycznoliterackiego dużo późniejszego niż „powojenny” (bo też i co określenie to historycznie oznacza?). To w potransformacyjnej rzeczywistości pierwszych nagród literackich i rankingów czytelniczych wśród krytyków pojawiło się gorzkie rozpoznanie o wyłonieniu się nowych ekonomii prestiżu i uznania, które powołały do życia „literaturę środka”, czyli coś pomiędzy literaturą „wysokoartystyczną” i popularną (Tokarczuk, Stasiuk, ks. Twardowski, etc...). Stąd nie jest dla mnie jasne, w jaki sposób autorka łączy kategorię

„prozy środka” z literaturą dla dziewcząt? I czy powieści YA nadal wpisywałyby się nadal w ten rejestr?

4. Z tej perspektywy warto byłoby włączyć w horyzont patrzenia na interesujące Doktorantkę przemiany formuły literatury młodzieżowej, jak również narracji krytycznoliterackiej wokół niej, głośnie powieści Kingi Dunin z przełomu XX i XXI wieku – tradycyjne w formie, feministyczne (czy postępowe) w treści. Autorka je oczywiście zna i wzmiankuje, ale nie do końca wyjaśnia, jak umiejscawia je w relacji do wcześniejszej powieści PRL-owskiej i późniejszego YA? Czy ten „progresywnie-wychowawczy” model pisania dla młodzieży, jaki zaproponowała Kinga Dunin okazał się już spóźniony, wyczerpany? A co w takim razie z dużo bardziej queerowymi, rebelianckimi tekstami Sylwii Chutnik, którą sama postrzegam jako współczesną kultywatorkę niepokornej dziewczyności, domagającej się w literaturze swojego głosu?

Jak widać z powyższych uwag, praca doktorska Pani Agnieszki Kocznur zachęca do stawiania pytań i pogłębionej dyskusji, co samo w sobie najlepiej świadczy o jej wartości i potencjale. Wybrany przez nią temat, zgromadzony materiał, jak również zaproponowane narzędzia opisu spłoty się w przekonujący wywód, ukazujący istotne przekształcenia w polu literatury dla dziewcząt/młodzieży.

Wszystko to sprawia, że praca doktorska pt. *Nastolatka w polu literackim początku XXI wieku. Od powieści dla dziewcząt do literatury YA* w mojej ocenie spełnia wszystkie wymagania stawiane tego typu rozprawom i wnioskuje o dopuszczenie Doktorantki do dalszych etapów przewodu doktorskiego.